

# Panie gospodynie mają głos!

## Bolączki wydobyte naszą ankietą

### „Do walki z chaosem cen artykułów żywnościowych”

Ankieta „ABC-Nowin Codziennych” do walki z chaosem cen, odegrała w szerokiej kołach gospodyń warszawskich i prowincjonalnych rolę prawdziwego „kija w mrowisku”.

Ze wszystkich stron Polski i z różnych dzielnic Warszawy otrzymujemy nawał listów z wyrażeniami wdzięczności za podjęcie naszej akcji walki z chaosem cen; jednocześnie uczestniczki konkursum wypowiadają swoje liczne bolączki i trudności, na które napotykały przy czynieniu zakupów w swojej dzielnicy, uskarżają się przytem nie tylko na wahań cen, które rujnują skromne budżety domowe, ale i na inne „anomalie i niedomagania w handlu artykułami spożywczymi”.

#### „ZAKRĄGLANIE” CEN

Słusznie naprzykład zwraca uwagę pani I. Węgielewska na sprawę zakrąglania cen. Jest to prawdziwa plaga gospodyń, gdy sklepy, zwłaszcza małe sklepiki spożywcze nie chcą wydać jednego grosza lub dwóch groszy reszty. Reklamacje niewiele w takim wypadku pomagają; sklepikarz mówi:

— Pani sobie odbierze później, bo teraz nie mam drobnych.

No a później, oczywiście te grosze ulatniają się. Szczególnie chętnie zakrąglają sklepikarze ceny dla „wyrównania rachun-

ku” tym klientom, którzy korzystają z książeczek kredytowych lub posyłają do sklepu swoje siłujące. Te ostatnie, oczywiście, nie troszczą się „o te głupie dwa grosze”, które płaci pani i pozwalają sklepikarzom zakrąglać rachunki.

A przecież z tych jedno i dwugroszów zbierają się także sumy, odgrywające pewną rolę w budżecie rodzinnym. Ze tak jest, niech świadczy list innej Czytelniczki pani W., która pisze, że zmuszona jest odkładać dwa grosze dziennie, by móc kupić niedzielną gazetę, a na cały obiad dla rodziny złożonej z 4 osób, może wydać — wobec swych b. skąpych dochodów — najwyżej 60 groszy. Nikt nie zaprzeczy, że w budżecie tak skromnym te dwa grosze mają ogromne znaczenie. Sprawa zakrąglania cen, dla wielu rodzin nie jest bynajmniej blaha. Zwalczenie tej plagi leży przecież całkowicie w granicach możliwości każdej gospodyni. Trzeba tylko zwracać większą uwagę na rachunki podawane przez sklepikarzy i nie lekceważyć znaczenia tych drobnych sum. Trzeba pamiętać, że usunięcie wielu bolączek codziennej gospodarki leży w rękach samych gospodyń — w myśl hasła rzucanego przez panią E. K.

Baczność, panie gospodynie,

Z tem hasłem żadna nie zginie — Nie być złodziejem własnej

„kieszeni”

A sytuacja na lepsze się zmieni!

#### NIE KUPOWAĆ W DROBNYCH ILOŚCIACH

Pani P. A. porusza również ważną sprawę, mianowicie kwestję różnic cen, wynikających z ilości zakupowanych produktów. Jest rzeczą stwierdzoną, że przy zakupach większych, koszt ogólny wypada znacznie niższy, niż w wypadku kupowania artykułów w drobnych ilościach. Nie można się temu nawet dziwić, bowiem kupcy przy zakupie drobnym mają koszty handlowe większe.

Niemniej koszty te nie usprawiedliwiają podwyższania ceny towaru o 50 a nieraz i 100 procent, ani również nie uprawniają do nieuczciwej wagi przy zakupie w drobnych ilościach, gdy torebka i klajster ważą więcej, niż dany produkt: kasza, cukier czy mąka.

Pani P. A. pisze: „Dla przekonania się, jak wahać się ceny przy zakupach drobnych, zakupiłam cały szereg artykułów w ilościach istotnie potrzebnych do obiadu ankietowego. Kartofle, które kosztowały u włościanina na targu 3 gr. kilo u zieleniarki w hali kosztują 8 groszy. Kasza, za którą płać 60 gr. za kg., przy zakupie 5 deka, wyniosła aż 1 zł. 20 gr., więc dwa razy tyle. Mąka pszenna wykazała stosunkowo różnicę najmniejszą, bo za całe kilo płać 35 groszy, natomiast 10 deka wyniosło gr. 15, więc tylko zakrąglenie ceny. Cukier przy zakupie jednego kilograma kosztuje 1 zł. 25 gr. i waga jest wtedy pełna. Gdy natomiast kupiłam 10 deka, po zważeniu w domu skonstatowałam, że sama torebka z grubego papieru waży 2 i pół deka, zatem na kilogramie różnica ta wynosi 5 gr. i 25 deka na kg. Prosty stąd wniosek: ile możności jednorazowo największe. Doraźny wydatek zwróci nam kilkakrotnie cenę niższą o kilka do kilkadziesiąt procent, oraz rzetelną wagę. Rozumiem, że kupcy przy sprzedaży drobnej mają „koszty” handlowe większe, ale niechże to będzie w

ramach godziwych, a my, gospodynie, brońmy się przeciwko uszczuplaniu naszych i tak już bardzo chudych kiesi”.

CHAOS CEN DEMORALIZUJE SŁUŻĄCE

Pani H. Mikulska zwraca uwagę na bardzo prężny skutki jakie wywołuje rozpiętość cen w budżecie pań które mają służące. „Rozpiętość cen, to nasza bolączka, — niepodobna utrzymać długo służące w uczciwości, tak się demoralizuje łatwą sposobnością nieuczciwego dochodu”.

Rzeczywiście chaos cen, który dezorientuje gospodynie, nie pozwala im skontrolować wydatków poczynionych przez służącą, pozwala tej ostatniej na branie t. zw. „koszykowego” w takich rozmiarach, w jakich jej się podobą. Śmiało można twierdzić, że niektóre z nich mogą sobie „uciulać” tą drogą — drugą miesieczną pensję.

I dopóki będzie istniała rozpiętość cen na rynku spożywczym, dopóty budżet rodzinny będzie narażony na takie i t. p. dotkliwe straty w dzisiejszych nienormalnych warunkach zakupu — nieuniknione.

## Z. Stryjeńska przyaresztowała dekoracje Parnella

Na dziwną przeszkodę uniemożliwiającą, przynajmniej chwilowo wyjazd na tournée artystyczne po Europie, natrafił popularny w Warszawie tancerz, p. Parnell, który razem ze swoim zespołem miał już dzisiaj opuścić Polskę, ażeby występować w zagranicznych stolicach świata.

Ową „przeszkodą” okazała się świetna artystka malarka p. Zofia Stryjeńska. W dekoracjach balet-

wych Parnella artystka dopatrywała się plagiatu całego szeregu motywów ze swoich dzieł i zwróciła się ze skargą do Sądu, prosząc o zabezpieczenie pretensji w drodze zatrzymania całego kompletu rekwizytów.

Sąd aresztował dekoracje do czasu rozstrzygnięcia sporu, a tymczasem Parnell zmuszony jest przebywać w Warszawie razem z zespołem.

## Rozprawa sądowa przy łóżu chorego na paraliż postępowy

W Sądzie Okręgowym znalazła się drobna sprawa inż. Antoniego Małeckiego, oskarżonego o podrobienie recepty lekarskiej, wydanej pacjentowi przez Ubezpieczalnię Społeczną. Ten drobny proces spowodował jednak dla całego kompletu sądowego dość poważne trudności, albowiem przy wywołaniu sprawy z wokandy okazało się, że oskarżony nie zjawił się na rozprawę, składając jedynie świadectwo lekarskie, iż chory jest na paraliż postępowy i właśnie w tych dniach utracił władzę w obu nogach.

Chociaż oszustwo Małeckiego nie było poważne, naraziło bowiem Ubezpieczalnię tylko na 1 zł. 20 gr. strat, sędzia razem z proku-

rátorem i protokolantem amuszni byli pojechać do mieszkania oskarżonego na ul. Marymoncką, ażeby na miejscu, nieledwie przy łóżku chorego odbyć proces.

Małecki przyznał się do winy, dzięki czemu przebieg sądowy trwał nadzwyczaj krótko. Prokurator ograniczył się tylko do sakramentalnych słów: „Popieram oskarżenie”.

Sędzia Łaskiewicz skazał Małeckiego na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Po wyjściu sądu Małecki oświadczył, że prawdopodobnie nie doczeka się już tych dwóch lat, kiedy kara ostatecznie zostanie mu umorzona.

## Starcie prokuratora z obrońcą

### w toku rozprawy adw. Łypacewicza

Proces Łypacewicza i towarzyszy toczy się dalej w Sądzie Okręgowym. Zeznają świadkowie oskarżenia — ofiary oszukańczych manipulacji podsądnych.

Około zeznań świadka Kantorskiej rozgorzała polemika pomiędzy prokuratorem Naumowiczem, a obrońcą adw. Łypacewiczem, adw. Rudzińskim.

Kantorska była klientką adwokata i powierzyła mu depozyt w wysokości 11.000 zł. Adwokat naraził pieniądze i w najrozmaitszy sposób zwlekał ze zwrotem depozytu, najbezczelniej okłamując Kantorską. Wreszcie na poczet należności wypłacił jej 2.000 zł., resztę zaś pozostał winien aż do sprawy.

— Czy adw. Łypacewicz wpisał pani przed sprawą resztę pie-

niedzy? — zapytuje prokurator.

Okazuje się, że rodzina Łypacewicza pokryła 9.000 zł., lecz z pewnym opóźnieniem, mianowicie w drugim dniu rozprawy sądowej. Jak wiadomo, należności i wynagrodzenie poszkodowanych posiadają doniosły wpływ na wymiar kary dla oskarżonego. W danym wypadku chodziło prawdopodobnie właśnie o to.

Kiedy okazało się, że pieniądze wpłynęły z opóźnieniem, adw. Rudziński, obrońca — Łypacewicza, rzucił pod adresem świadka szereg pytań, które mają wyjaśnić przyczynę opóźnienia.

— Czy prawdą jest, że robiłem, co mogłem, ażeby pieniądze zostały wpłacone na czas, lecz prokurator Naumowicz odmówił zezwolenia oskarżonemu Łypacewiczowi na udanie się pod konwojem do kancelarii adwokata, gdzie spisana była umowa i dopiero moje zażalenie na prok. Naumowicza do prokuratora Sądu Apelacyjnego Rudnickiego, zakończyło pomyślnie sprawę?

— Uchyłam to pytanie — oświadcza prezes Posemkowicz.

Prokurator Naumowicz powata je ze swego miejsca i oświadcza, że z pytania tego wyciągnie konsekwencje.

Incident powyższy wywołał nie miłe wrażenie na zgromadzonej publiczności.

W odprężonej już atmosferze badany jest świadek Sudlic, agent przedstawicielstwa maszyn do pisania „Royale”. Włodarczykowa zamówiła u niego maszynę do pisania. Gdy przyniósł ją do domu, oświadczyła, że prosi o inną, przestając się efektywnie. Sudlic nie zabrał maszyny na prośbę Włodarczykowej i na drugi dzień dostarczył jeszcze jedną. Obie maszyny zostały, gdyż klientka powiedziała, że chce je wypróbować, a potem ostatecznie zdecydowała, którą weźmie. Agent złożył obie maszyny, nie otrzymawszy ani grosza zadatku, kiedy zaś zgłosił się po pieniądze i jednego „Royale’a” dowiedział się, że maszyn już nie ma.

— A gotówkę pan otrzymał?

— Nie — stwierdza agent. Rozprawa trwa.

## Nie darowała umierającemu

### Zabrała mu futro i dwa łózka

Pod bardzo brzydkiem oskarżeniem stanęła wczoraj przez Sąd Grodzkim Józefa Zukowska. Mieszkała ona jako sublokatorka u Stanisława Hankiewicza. Pewnego dnia pożyczła mu 50 zł. Gdy w miesiąc później Hankiewicz poważnie zachorował Zukowska, obawiając się, że dłużnik umrze i 50 zł. przepadnie, zaproponowała leżącemu na łóżu boleści, aby jako zastaw dał jej futro swoje i dwa łózka.

Wspominając rzeczy Zukowska, rzekomo za zgodą chorego dłużnika, zabrała do swego pokoju. Hankiewicz wyzdrowiał i zawiadomił

policej o samowoli sublokatorki. Wydelegowani policjanci przybyli do mieszkania w celu odebrania futra i łóżek. Zukowska zamknęła się w pokoju, nie odpowiadając na pukania i nawoływania. Wobec jej oporu sprawę skierowano do sądu. Po zbadaniu świadków, sąd uznał, że Zukowska dopuściła się samowoli i skazał na 2 miesiące więzienia i zwrot zabranych rzeczy.

## Pomoc dla bezrobotnych w naturze

Począwszy od nowego roku budżetowego, t. j. od 1 kwietnia projektowane są zmiany w sposobie udzielania bezrobotnym pomocy w naturze.

Dotąd w Warszawie i innych większych miastach bezrobotni otrzymywali pomoc oddzielnie dla swoich rodzin, przyczem miejsce rozdawnictwa stawy były częstokroć bardzo oddalone od miejsca zamieszkania. W przyszłości zamierzone jest zakładanie dzielnicowych stacji pomocy, gdzie na miejscu wydawana będzie stawa zarówno bezrobotnemu, jak i całej jego rodzinie.

W Warszawie według listniących projektów założonyoby około 15 takich stacji, po jednej dla obszaru dwóch komisariatów P.P.

## Starucha z trupem syna odnaleziona w komórce

CZĘSTOCHOWA, 31. I. — Sąd skazał na 6 miesięcy więzienia małż. Kicińskich we wsi Mokra, którzy nabyl gospodarstwo swych kuzynów, małż. Szymocha, i przejąwszy obowiązki alimentowania 70-letniej staruszki, Katarzyny Wysockiej, wraz z jej synem Kazimierzem, nie tylko nie spełniali przyjętych na siebie obowiązków, ale wprost straszliwie znęcali się nad obojgiem.

Kicińscy, jak się okazuje, byli ludźmi bez serca. Starowinkę Wysocką bili żelaznym prętem po

nogach, a gdy rany goiły się, zdrapali strupy, pozbawiali głodźli i więzili ją w komórce bez okna, trzymając ją tam pod zamknięciem.

Pewnego razu do chaty Kicińskich przyszedł znajomy kowal wiejski, Kachel. Pożal on w mieszkaniu nieznośny odór i przez ciekawość otworzył drzwi do komórki, z której odór dochodził, ujrzał na barłogu, wśród kału i robactwa, wynędzniałą szkielet ludzki, przypominający Wysocką, a obok niej nagiego i skurczonego trupa jej syna.

Stąd powstała skarga i w rezultacie wyrok.

## 17-letnia komunista skazana na rok więzienia

GNIEZNO, 31. I. Sąd Okręgowy w Gnieźnie sędzi 7 komunistów z Mogiła, oskarżonych o wywołanie działalności. Sześciu skazano od 1 do 5 lat więzienia. Wśród skazanych figuruje Jolanta Boguniewska, 17-letnia dziewczyna skazana na 1 rok więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich.

## Kto zaprenumeruje „ABC-Nowiny Codzienne”

ten będzie otrzymywał

**BEZPŁATNIE**

dodatek

literacko-artystyczny

## „PROSTO Z MOSTU”

Miesięczna prenumerata

## „ABC — Nowin Codziennych”

razem z dodatkiem

## „PROSTO Z MOSTU”

2 zł. 90 gr.

a ponadto z dodatkiem miesięcznym 200 stron druku powieści H. Sienkiewicza

3 zł. 90 gr.

z dostawą do domu w Warszawie i na prowincji

## Popierajcie wyroby krajowe

## Nieoczekiwany deszcz złota spadł na posiadacza martwego konta P.K.O.

Okazuje się, że nie tylko losy loteryjne są szczęśliwe i posiadaczom mogą przynieść fortunę. Zdarza się czasem, że skromne konto w PKO staje się prawdziwą kopalnią złota dla posiadacza, do którego szczęście się uśmiechnęło.

Doświadczył tego na sobie kupiec, mieszkający w dzielnicy żydowskiej, niejaki Symba Bot. Miał on konto w centrali PKO nr. 1288, lecz od szeregu lat niezmiennie figurowała na niem skromna suma 11 zł. 80 gr. Bot nie mógł podjąć ani grosza z konta, gdyż w przeciwnym razie PKO zamknęłoby mu rachunek kontowy, a zawsze lepsze wrażenie sprawia kupiec, który obok firmy podaje numer konta. Dla tych pewnie względów ubogi kupiec nie

likwidował swojej należności w PKO.

Pewnego dnia ku swemu niepojemnemu zdziwieniu otrzymał za wiadomościem z PKO, że na konto jego wpłynęła zarówno suma 685 zł., wpłacona przez 85 p. p. Strzelców Wileńskich.

Po trzech dniach fortuna znów uśmiechnęła się do Bota, bo z nowego zawiadomienia PKO dowiedział się, że stał się bogatszy o dalsze 815 zł., wpłaconych przez 6 dyon artylerijski.

W tym czasie Bot był w ciężkich tarapatach życiowych. Chory na gruźlicę nie miał za co się leczyć, postanowił więc wyzyskać niezwykłą okazję i, wystawiwszy czek, podjął pewną sumę.

Kiedy po dwóch dniach 6 dyon taborów w Bochni nadesłał na

konto Bota kilkaset złotych, kupiec nie zdziwiło to wcale. Odtąd przez dwa miesiące systematycznie napływały rozmaite sumy na konto 1288, które wpłacały rozmaite instytucje wojskowe. Bot przez dwa miesiące korzystał z tych pieniędzy tak, że ogółem podjął przeszło 3.000 zł. Wyleczył się z gruźlicy i zamierzał zapewne powiększyć swój interes handlowy, porobić jakieś większe inwestycje za pieniądze spadłe mu formalnie z nieba, kiedy nadeszło niesześciście.

Pewnego dnia w mieszkaniu Bota zjawiła się policja, został on osadzony w areszcie pod zarzutem przywłaszczenia i oszustwa. Okazało się bowiem, że formacje wojskowe wpłacały pieniądze na Wojskowy Fundusz Kwaternunkowy, który ma swoje konto w Banku Gospodarstwa Krajowego. Traf chciał, że numery były jednakowe. Skolei Bank Gospodarstwa Krajowego, nie chcąc trzymać pieniędzy, względnie ułatwić płatnikom przekazywanie kwot, otworzył sobie konto w PKO i w ten sposób wszystkie należności wpływały do centrali w Warszawie. Przez nieuwagę urzędnika fałszywie kierowano wpłaty na konto, którego właścicielem był Symba Bot, zamiast na konto Banku Gospodarstwa Krajowego.

W Sądzie Grodzkim I oddziału odbyła się wczoraj rozprawa Symba Bota. Przyznał się do winy, lecz jednocześnie wykazał się, że od czasu wyjaśnienia pomyłki zwrócił Funduszowi Kwaternunkowemu przeszło 5.000 zł. Wpłynęło to na wydatne złagodzenie kary, albowiem sąd skazał jedynie Bota na rok więzienia i karę mu zawiesił.

## Propaganda morza

### Wystawa marynarki wojennej

Kierownictwo marynarki wojennej, w porozumieniu z Min. Oświaty, przystąpiło do zorganizowania ciekawej wystawy o charakterze dydaktycznym. Otwarcie nastąpi 10 lutego w gmachu Muzeum Narodowego.

Marynarka wystawia modele polskich okrętów wojennych, urządzeń portowych, doków, schronów dla podwodnych, baz lotniczych, sprzętu marynarskiego, min, torped, instalacji ratunkowych, ubrań nurków. Ponadto znajdują się wśród eksponatów przekroje i fotografie latarni morskich, armat, wież okrętowych, kotłów i turbin. Obficie będzie reprezentowany

dział przemysłu krajowego w zastosowaniu do potrzeb marynarki wojennej. Między innymi wyrobione w kraju łańcuchy okrętowe, liny stalowe i konopne, kable elektryczne, farby, boje, pływalki i t. p. Najciekawszym bodaj eksponatem będzie model instalacji do ratowania zatopionych łodzi podwodnych, opracowany i wykonany całkowicie w kraju. Szkoły powszechne wystawią wszystko, co młodzież stworzyła z myślą o morzu.

Organizatorem wystawy z ramienia dep. marynarki jest komandor inż. St. Rymaszewicz.